

rodzina

NR 7
(1738)
2008

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● LIPIEC ● CENA 2 ZŁ



*Św. Anna Samotrzeć
– mal. Leonardo
da Vinci (1452–1519)*

O słynnym malarzu epoki włoskiego renesansu i jednocześnie wielkim eksperymentatorze, żyjącym w czasach, kiedy to królową nauk była teologia uznająca niepojętość Boga i tajemniczość stworzonej przez Niego natury, piszemy na str. 12-13

Św. Anna Samotrzeć (Samotrzecia)

Św. Anna jest patronką małżeństw, matek, wdów i żeglarczy. Mówią o niej apokryfy (*Protoewangelia Jakuba*, *Ewangelia Pseudo-Mateusza* i inne). Według nich św. Anna pochodziła z Betlejem z rodziny kapłańskiej, a rodzice jej mieszkali w dzielnicy Bezetha w Jerozolimie. Małżonkiem św. Anny był św. Joachim.

Kościół uświęcił wywodzącą się z Jerozolimy tradycję, według któ-

ciszką, karmelitańskim, w Paryżu, Anglii, w zakonie cystersów (1454), przyjęło się w *Mszale Rzymskim* (1474 r. za papieża Sykstusa IV). Od r. 1969 obchodzi się łącznie ze św. Joachimem.

W Polsce liczne kościoły i kaplice już od wieków są pod wezwaniem św. Anny. Należy dodać, że wezwanie św. Anny należy do najbardziej popularnych w Polsce. *Kalendarz wrocławski* zamiesz-

Joachimem, pojawiły się w XIII w. pod wpływem apokryfów, zwłaszcza *Protoewangelii Jakuba*, *Ewangelii Pseudo-Mateusza*, *Księgi Narodzenia Błogosławionej Maryi Panny i Dzieciństwa Zbawiciela*. Znalazły one odbicie w *Zwierciadle historycznym* Wincentego z Beauvais, *Złotej legendzie* Jakuba de Voragine oraz wierszowanym żywocie anonimowego autora *Vita Metrica Beatae Mariae Virginis*.

Do literatury polskiej postać św. Anny weszła od XIV w. poprzez kazania i lokalne przeróbki żywotów Chrystusa i Najświętszej Maryi Panny.

Do sztuki sceny z życia św. Anny oraz św. Joachima wprowadził w r. 1304-05 Giotto di Bondo. Znane są jego freski w kaplicy Scrovegnich w Padwie (*Odrzućenie ofiary Joachima*, *Joachim na pustyni*, *Zwiastowanie Joachimowi i Annie narodzenia Najświętszej Maryi Panny*, *Spotkanie Joachima i św. Anny pod Złotą Bramą*). W Polsce, zwłaszcza w Krakowie, sceny te przedstawiano najczęściej na skrzydłach gotyckich ołtarzy. Np. Wit Stwosch w ołtarzu kościoła Mariackiego umieścił św. Annę w kontekście urodzin i ofiarowania w świątyni Najświętszej Maryi Panny.

Przedstawiano też tzw. *Wielkie Rodziny Maryi Panny*, czyli św. Annę z krewnymi. Z czasem liczbę członków rodziny, z którymi przedstawiano św. Annę zredukowano (szczególnie w rzeźbie) do postaci Chrystusa i Najświętszej Maryi Panny. Obrazy te otrzymały nazwę *św. Anny Samotrzeciej*. Temat ten podejmowano od XV w. (np. klasztor Bernardynów w Krakowie, kolegiata w Szamotułach), a szczególnie popularny stał się wraz z narastaniem kultu św. Anny na przełomie XVI i XVII w.

Św. Annę z Najświętszą Maryją Panną i Dzieciątkiem przedstawiała później w Polsce także sztuka ludowa oraz znani polscy malarze. I tak np. S. Czechowicz umieszczał często na swych obrazach Św. Rodzinę ze św. Anną i św. Joachimem.

Dodać należy, że św. Anna doznaje również czci w uznających tradycję pierwszych wieków Kościołach starokatolickich.



Sceny z życia św. Anny i Najświętszej Maryi Panny przedstawiało wielu malarzy. Na zdj.: Narodziny Najświętszej Maryi Panny — mal. Carlo Carlone (1686-1775)

rej św. Anna jest Matką Maryi i zaaprobował w starożytności ku jej czci hymny greckie i homilie Ojców Kościoła, a następnie jej kult publiczny. Na Wschodzie czczono ją, szczególnie na dworze cesarskim, już w VI w. Cesarz Justynian Wielki wznosił w 550 r. w Konstantynopolu kościół pod jej wezwaniem. Święto obchodzono wówczas 9 grudnia i 25 lipca. Na Zachodzie ślady kultu św. Anny spotyka się w VIII-IX w. w Neapolu, jego wzrost przypadł na okres wypraw krzyżowych, a upowszechnił się w XIII-XIV wieku.

Święto obchodzone 26 lipca zamieszczono w kalendarzu fran-

cza święto Anny od początku XIV w. (w XIV w. zaliczano je niekiedy do świąt nakazanych, a od 1509 r. na mocy statutu synodu bpa Jana V Turzo, obchodzone było w rycie *duplex*). Od XIV w. istniały bractwa św. Anny, a od XIX w. zgromadzenia zakonne jej imienia miały charakter głównie dobroczynno-wychowawczy.

W liturgii przedtrydenckiej powstało 9 utworów poetyckich ku czci Matki Najświętszej Maryi Panny.

W literaturze europejskiej fakty z życia św. Anny, takie jak cudowne urodzenie Najświętszej Maryi Panny, małżeństwo ze św.

NASZA OKŁADKA:

Uroczystość św. Anny — matki Najświętszej Maryi Panny obchodzi Kościół w dn. 26 lipca

Jubileusz Biskupa Wiktora Wysoczańskiego

Bp prof. zw. dr hab. Wiktor Wysoczański, zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego i rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, obchodził Jubileusz 25-lecia sakry biskupiej. W niedzielę, 5 czerwca 1983 r., w katedrze warszawskiej przy ul. Szwoleżerów 4, został konsekrowany na biskupa elekt ks. dr Wiktor Wysoczański. Głównym konsekratorem Biskupa Elekta był 72. kanoniczny Arcybiskup Utrechtu Marinus Kok, oficjalny przedstawiciel i delegat ówczesnego przewodniczącego Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich (MKBS) i Arcybiskupa Utrechtu Antoniusa J. Glazemakera, a współkonsekratorami biskupi Kościoła Polskokatolickiego: bp Maksymilian Rode, bp Tadeusz Majewski oraz bp Jerzy Szotmiller.

Ks. Paweł Rabczyński — rektor Wyższego Seminarium Duchownego Metropolii Warmińskiej; Bp Janusz Jagucki — zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego; Bp dr Janusza Narzyński — zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w latach 1975-1991, prezes PRE w latach 1983-1986; Bp Michał Maria Ludwik Jabłoński — biskup Naczelny Kościoła Staroka-



Bp Wiktor Wysoczański — zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego odprawił w kaplicy pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Konstancinie Mszę św. koncelebrowaną

W dniu 5 czerwca 2008 r., w 25 rocznicę konsekracji Biskupa Wiktora Wysoczańskiego, w kaplicy Ośrodka Konferencyjno-Studyjnego im. Bpa Edwarda Herzoga w Konstancinie została odprawiona uroczysta Msza św., na którą przybyli Goście z kraju i zagranicy, reprezentujący Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej, oraz Kościoły zrzeszone w Unii Utrechckiej.

Do kaplicy przybyli: Arcybp Antoni Jan Glazemaker — Arcybi-

skup Utrechtu w latach 1989-1999; Bp Hans Gerny — biskup (zwierzchnik) Kościoła Chrześcijańskokatolickiego w Szwajcarii w latach 1986-2001; Metropolita Warszawski i całej Polski Sawa — zwierzchnik Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego; Bp Jacek Jezierski — warmiński biskup pomocniczy, wiceprzewodniczący Rady Episkopatu ds. Dialogu Kościoła Rzymskokatolickiego z Kościołem Polskokatolickim w RP;

tolickiego Mariawitów; Bp Marek Izdebski — zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Reformowanego; Bp dr Edward Puślecki — zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego, Przedstawiciel Towarzystwa Biblijnego w Polsce; Bp em. Jerzy Szotmiller — biskup diecezji krakowsko-częstochowskiej Kościoła Polskokatolickiego; Ks. infułat Stanisław Bosy —

Jeden z dwu ocalałych

— To niezwykle uczucie — mówi Rafał Socha, dyrektor techniczny firmy Ekolnbud — kiedy zaczynamy pracę w budynkach liczących stulecia, a szczególnie w zachowanych w oryginalnym stanie. Tak jest w kościele pw. Bożego Ciała w Gdańsku, który szczęśliwie — podobnie jak kościół pw. św. Mikołaja — ocalał w czasie działań wojennych. W tej budowlu każdy kamień, każda cegła, każda belka kryją w sobie ducha pokoleń — ludzi, którzy budowali świątynię i tworzyli jej świetność, i ludzi, którzy przychodzili do świątyni z różnymi emocjami. Przychodzili z radościami i smutkami, z błaganiami o zdrowie, o pokój duszy dla bliskich, których żegnali już w XIV wieku na znajdującym się obok cmentarzu, noszącym imię patrona kościoła. Ostatnie pochówki były jeszcze w 1956 r. Jestem miłośnikiem historii i wiem, jak odpowiedzialna jest praca prowadzących remont unikalnych budowli, jak duże mogą być szkody moralne i materialne z powodu braku akuratności, niewiedzy, pogoni za oszczędnością itp. Udało się nam stworzyć taki zespół pracowników, którzy czują pokorę wobec pamiątek przeszłości, dzieł dawnych rzemieślników i artystów.

— Nasz skarb — podkreśla ks. Rafał Michalak, proboszcz parafii polskokatolickiej w Gdańsku — a jest nim kościół pw. Bożego Ciała, którego gospodarzami jesteśmy od 1946 roku, trafił w ręce firmy rekomendującej się poważnymi pracami konserwatorskimi w kościołach i innych zabytkach Gdańska. Przedsiębiorstwo Ekolnbud pana Tomasza Balcerowskiego ma bardzo dobre referencje inwestorów i konserwatora zabytków, dobrą organizację pracy i doświadczonych, wykształconych fachowców. Najpierw powierzyliśmy im wymianę pokrycia dachu, a teraz renowację elewacji. Jestem bardzo zadowolony z przeprowadzonych robót. Pietyzm, z jakim podchodzą do zabytków, upewnił mnie, co do słuszności wyboru



Fronton kościoła pw. Bożego Ciała po renowacji dachu, murów i stolarki drzwiowej. U góry widoczny karusz z herbem Gdańska

wykonawcy. Nasza parafia liczy tylko 200 członków, pieniędzy wystarczy na bieżące potrzeby. Dlatego każda złotówka na renowację zabytku musi być jak najlepiej wykorzystana. I tak się dzieje za sprawą wykonawcy. Mam nadzieję, że pozyskam środki na kolejne zadania, dokończenie renowacji murów kościoła, remont zewnętrznej drewnianej ambony, która powstała w XVIII wieku na pamiątkę kaznodziei Jakuba Hegge, głoszącego na Grodzisku kazania do ludu w czasie, gdy zaczynała się reformacja. Konieczne jest osuszenie murów i odmalowanie wnętrza, przywrócenia świetności wieży zegarowej, a wewnątrz — organom, z których instrument, figurki i mechanizm je poruszający wywieziono w 1945 r. w kierunku Bytowa i ślad po nich zaginął. Pozostał tylko prospekt, bardzo zresztą bogaty i misterny. Marzy mi się, że miasto, które jest właścicielem zabytkowego przykościelnego zespołu architektonicznego, szachnicowych budynków dawnego szpitala dla zakaźnie chorych i domu starców, znajdzie pieniądze na ich ratunek. Po cichu liczę również na zaangażowanie ministerstwa kultury. W naszym mieście mamy niewiele oryginalnych obiektów.

W XVI wieku podczas walk z Krzyżakami budynki szpitala spalono,

ale szybko zostały odbudowane. Nie oparły się zniszczeniom również w 1777 r., gdy Stefan Batory dyscyplinował zbuntowanych gdańszczan. Wtedy ucierpiał również kościół. Zdania są podzielone, kto zniszczył budynki, jedni badacze twierdzą, że Batory, inni — że sami gdańszczanie, by wojska króla nie miały gdzie się chować. W 1780 r. zniszczenia zostały usunięte, rozbudowano szpital i urządzono dom starców. Najstarszy budynek, będący obecnie w całkowitej ruinie, ma wspańnięte piwnice z gotyckimi łukami.

Warto zwrócić uwagę na herb Gdańska, obecny w różnych miejscach wewnątrz i na zewnątrz kościoła. Pojawia się nieprzypadkowo. Kościół, tak jak i szpital, był na utrzymaniu miasta i w ten sposób refundował magistratowi zaangażowanie materialne.

Kościół pw. Bożego Ciała stoi u stóp Grodziska, zwanego też Górą Gradową, za torami kolejowymi, po drugiej stronie Dworca Głównego, przy ul. 3 Maja. Położenie poza utartymi szlakami turystycznymi sprawiło, że przez lata — mimo swojej wartości architektonicznej — świątynia i zespół budynków dawnego szpitala znajdowały się na marginesie zainteresowania służb konserwatorskich i gospodarzy miasta. Sytuacja zmieniła się w 2002 r., kiedy to otwarty został w bezpośrednim sąsiedztwie kościo-

ła od strony zewnętrznej ambony, Pomnik-Cmentarz Nieistniejących Cmentarzy. To symbol łączący przeszłość z przyszłością, pomnik tych, którzy odeszli, mieszkańców Gdańska wielonarodowego i wielowyznaniowego, miejsce wspólnej pamięci o zmarłych. Do tego miejsca, położonego u stóp Pomnika Milenijnego — Krzyża na Gradowej Górze przyjeżdżają dawni mieszkańcy Gdańska i ich potomni z różnych stron świata. Śliczna zabytkowa mała świątynia z niespotykaną amboną zewnętrzną, w której modlili się najpierw katolicy, później protestanci, a teraz polskokatolicy, jest również symbolem ekumenizmu. Goście pytali, dlaczego jest tak zaniedbana?

Pierwsze zapiski o kościele, a wówczas kaplicy przyszpitalnej, pochodzą z 1395 r. kiedy to odnotowano udział w adoracji św. Sakramentu błogosławionej Doroty z Montowów Wielkich. Szpital, przeznaczony głównie dla trędowatych, wybudowano ok. 1351 r. W 1688 r. Barthel Ranisch dobudował nawę poprzeczną, dzięki czemu kościół ma kształt litery T. Daszek tej litery to pierwotny gotycki budynek świątyni. Nad wejściem znajdowały się bogate organy, ufundowane w 1766 r. przez możne rody patrycjuszowskie Gralałów, Schumannów, Bu-

schów i Conradich. Używane obecnie organy, znajdujące się w dobudowanej nawie poprzecznej, pochodzą z kaplicy szpitala im. Kopernika. Ławki są natomiast z Bazyliki Mariackiej. Kościół pw. Bożego Ciała był filialną placówką kościoła pw. Najświętszej Marii Panny, ponieważ nie miał własnej parafii.

Ks. Rafał Michałak z dumą pokazuje zachowane zabytki w świątyni, barokowy ołtarz z kopią obrazu św. Rodziny Rafaella, z kurdybanami w antependium, obraz Andrzeja Stecha z 1696 r. przedstawiający Chrystusa Ukrzyżowanego na tle panoramy Gdańska (niestety, ze zniszczoną w czasie wojny częścią przedstawiającą miasto), cenne malowidło na płótnie — Sąd Ostateczny — zdobiące sufit, a także ozdoby z ambony zewnętrznej zdjęte na czas remontu — drewniane figurki apostołów, pelikana symbolizującego Chrystusa, który znajdował się nad baldachimem ambony. W budynku czuć zapach wilgoci i grzyba.

Cenna perełka zabytkowej gdańskiej architektury i kultury, czeka na pomoc współczesnych.

(W.B.)

Przedruk z kwartalnika „Nowoczesna Plebania” (nr 4/15, grudzień 2007 r.)

Fragmenty niepublikowanej pracy Biskupa Wiktora Wysoczańskiego

Z historii PNKK

Zmiany w strukturze organizacyjnej PNKK na V Synodzie w Scranton (15-16 lipca 1924)

Połączenie się ośrodków kościelnych scrantonańskiego i chicagowskiego oraz przyłączenie się do PNKK duchowieństwa i parafii znajdujących się poprzednio pod jurysdykcją bpa S. Kamińskiego, rozwój Kościoła na terenie USA i Kanady, a także rozpoczęcie pracy misyjnej w Polsce, spowodowały konieczność zmian w strukturze organizacyjnej Kościoła. Na V Synodzie w Scranton (15-16 lipca 1924) dokonano podziału obszaru działalności duszpastersko-misyjnej, erygując trzy diecezje polskie i jedną litewską dla Litwinów znajdujących się pod jurysdykcją PNKK. Tak powstały: Diecezja Środkowo-Zachodnia z siedzibą w Scranton, obejmująca 49 parafii, w tym jedna w Winnipegu, Manitoba (Kanada); Diecezja Wschodnia z siedzibą w Chicopee, obejmująca 25 parafii oraz Diecezja w Polsce z siedzibą w Krakowie, obejmująca 5 parafii. Diecezja Litewskiego Narodowego Kościoła Katolickiego z siedzibą w Scranton obejmowała dwie parafie (scrantonańską i pittsburską).

Synod dokonał także wyboru czterech biskupów: ks. Walentego Gawrychowskiego (1870-1934), ks. Franciszka Bończaka (1881-1967), ks. Leona Grochowskiego (1886-1969) oraz ks. Jana Grite-

Obiektywem przez nasze parafie



Lublin, 29 czerwca 2007 r. J.E. Bp prof. Wiktor Wysoczański — zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego poświęcił odrestaurowane organy w świątyni parafialnej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Lublinie

nasa (1884-1928). O wyborze tym bp F. Hodur powiadomił sekretariat MKBS w Bernie pismem z dnia 15 sierpnia 1924 r., wskazując równocześnie na pilną potrzebę konsekracji elektów. Pismo owo, skierowane na ręce bpa Adolfa Kury'ego, sekretarza MKBS, podpisali także elekci, przesyłając adresatowi przy tej okazji wyrazy szacunku i prosząc go o modlitwę za nich. **Sakry biskupiej wszystkim czterem elektom udzielił bp F. Hodur w dniu 17 sierpnia 1924 r. w kościele pw. św. Stanisława w Scranton.**

Poza Litwinami z PNKK związały się także inne grupy etniczne: Słowacy, Czesi i Chorwaci. Pierwszym biskupem dla Litwinów był wymieniony już ks. J. Gritenas. Po jego śmierci (w grudniu 1928 r.) parafie litewskie znalazły się pod bezpośrednią jurysdykcją biskupów PNKK (Polaków, bądź polskiego pochodzenia). Słowacy pozostają w kontakcie z PNKK od 1925 r. Jurysdykcję nad nimi zachowują biskupi PNKK.

Wspomiany podział na diecezje i ich liczba ulegały stopniowym zmianom. I tak w 1926 r. **erygowano dodatkowo Diecezję Zachodnią z siedzibą w Chicago, a jej pierwszym ordynariuszem został bp Leon Grochowski.** Na podstawie decyzji II Synodu Prowincjonalnego w Scranton (23 kwietnia 1928) **erygowano Diecezję Buffalo Pittsburgh z siedzibą w Buffalo, której pierwszym ordynariuszem był bp Jan Zenon Jasiński (1888-1951) konsekrowany przez bpa F. Hodura w dniu 7 czerwca 1928 r.**

Jubileusz Biskupa Wiktora Wysoczańskiego

cd. ze str. 3

administrator diecezji wrocławskiej oraz wielu duchownych i osób świeckich z Kościoła Polskokatolickiego.



Metropolita Sawa

Po odczytaniu Ewangelii (J 15, 12-20) przez ks. infułata Stanisława Bosego, głos zabrał Metropolita Warszawski i całej Polski Sawa — zwierzchnik Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, który powiedział:

„Eksceleńco, Biskupie Wiktorze, Eksceleńco, Księża Biskupi, Bracia Kapłani, Bracia i Siostry!

Znajdujemy się w kaplicy Kościoła Polskokatolickiego, wznosimy swe modlitwy w intencji naszego brata w Jezusie Chrystusie, Jego Eksceleńcy Biskupa Wiktora Wysoczańskiego, Zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego i Rektora Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, z okazji 25-lecia Jego sakry biskupiej.

Jego Eksceleńca Biskup Wiktor jest nam wszystkim tu zebrany bliskim i drogim nie tylko z tytułu biskupstwa, czy rektorstwa, ale także jako człowiek. Jest wychowawcą młodego pokolenia kapłanów dla wielu Kościołów chrześcijańskich w naszym kraju. Dlatego modlitwy nasze otaczają Go w dniu dzisiejszym w sposób

szczególny, serdeczny i ekumeniczny.

Jego Eksceleńca Biskup Wiktor Wysoczański urodził się 24 marca 1939 roku w Wysocku Wyżnym, jako syn Leona i Wiktorii. Wychował się w środowisku wielonarodowym i wielowyznaniowym. W 1957 roku przybył do Polski w ramach repatriacji. Wtedy to do serca młodzieńca zapukał Chrystus i wezwał Go: „Chodź ze Mną”. „Nie wyście Mnie wybrali, a Ja was wybrałem” (J 15, 12-20). Wstąpił zatem do Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, którą ukończył w 1964 roku; święcenia kapłańskie otrzymał w 1963 roku. Po obronie pracy doktorskiej, w dniu 5 czerwca 1983 roku miały miejsce święcenia biskupie i dzisiaj obchodzimy 25-lecie tego wydarzenia.

Dzisiaj wypełnia się 25 lat Jego gorliwej pracy w Winnicy Pańskiej. W ciągu tych lat jest „solą ziemi i światłością świata. Światło to świeci przed ludźmi, aby widzieli dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, Który jest w niebie” (Mt 5, 13-16).

Eksceleńco, Biskupie Wiktorze, Z dobrymi Twoimi uczynkami spotykamy się codziennie na płaszczyźnie kościelnej, ekumenicznej i akademickiej. Służba biskupia jest powołaniem szczególnym. W ciemnościach świata współczesnego jest światłem latarni, która prowadzi łódź ludzkości poprzez wzburzone morze ku cichej przystani. W godzinach burzy jest zbawiającą kotwicą. Biskup to skała wiary i wzór dla powierzonych mu wiernych. Nigdy, będąc sam utrudzonym i doświadczonym, nie może być zagubionym i nie może wątpić. Na tę wyjątkową służbę w swoim Kościele powołał Cię Pan, Który uświęcił Go Swoją najświętszą krwią (Dz 20, 28). Chrystus prowadzi Cię wśród wielu miłych i radosnych momentów, a także wśród trudności i przykrości. Swoją wiernością Jemu, pokonywałeś je z powodzeniem. Owoce Twojej pracy biskupiej świadczą o tym, co nosisz w sercu i czego uczysz; czy to na płaszczyźnie duszpasterskiej, czy też naukowej, ekumenicznej, wszędzie pozostawiasz obfite plony swej pracy. Wynika to z wielkiej odpowiedzialności biskupiej.

Biskup jest tym, który ma obowiązek nieustannie przekazywać dary Ducha Świętego, poprzez sprawowanie świętych sakramentów, szczególnie Św. Eucharystii, która uświęca i ubogaca świat. Św. Eucharystia sprawowana jest w Kościele i dla Kościoła; sprawuje ją biskup. To jest jego zasadnicze zadanie w służbie biskupiej. Biskup — wzmocniony Św. Eucharystią, wsparty o pastorał — niewzruszenie stoi na kamieniu wiary i stale przypomina o istniejącym porządku w Kościele Jezusa Chrystusa. W Kościele wszystko ma swój czas i miejsce.

Biskup nie ma życia osobistego. Obowiązany jest zawsze, całym sobą głosić naukę Chrystusa, w porę i nie w porę, wskazuje błędy, poucza, podnosi na duchu z całą cierpliwością (2 Tym 4, 2) i razem „pije Kielich Chrystusa” (Mt 20, 23). Biskup nieustannie stoi na straży nauki Chrystusa i głoszenia światu Chrystusa ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16, 15).

Chrystus wymaga od nas, by głosić „dla słabych, by pozyskać słabych, stając się wszystkim dla wszystkich, aby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych. Wszystko czyńcie dla Ewangelii, by mieć w niej udział” (1 Kor 9, 23). Oprócz nauki ewangelicznej mamy wielkie bogactwo, które otrzymaliśmy od naszych ojców i matek, którzy często oddawali za nie swoje życie. Mamy obowiązek zachowywać, kultywować i przekazywać niezmiennie nowym pokoleniom, pamiętając słowa skierowane do



Przemawia Bp Jacek Jezierski

cd. na str. 8



W uroczystościach wzięto udział wielu gości z kraju i zza granicy



Jubileusz Biskupa Wiktora Wysoczańskiego



Za Stołem Pańskim

cd. ze str. 7

Tymoteusza: „Strzeż depozytu wiary unikając światowej, czczej gadaniny i przeciwstawnej rzekomej wiedzy, jaką obiecują niektórzy odpadli od wiary” (1 Tym 5, 20-21).

Wiary, miłości, skromności, odpowiedzialności i bojaźni Bożej brakuje współczesnemu światu; bez tych cnót wszystko w życiu traci sens. Apostoł Paweł pisze: „Miłość wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma” (1 Kor 13, 7).

Ekscelencjo, Biskupie Wiktorze,

Dzisiaj, radując się wraz z Tobą i wiernymi, którym służysz, pragnę przypomnieć słowa Pana, skierowane do proroka Ezechiela, a które odnoszą się do każdego biskupa: „Synu człowieczy, ustanowięm cię stróżem nad pokoleniem izraelskim” (Ez 3, 17); Ty zostałeś powołany, aby być stróżem wierzącego narodu



Bp Jubilat serdecznie dziękuje wszystkim Gościom przybyłym na uroczystość

polskiego. Prowadzisz go przez 25 lat; prowadź w zdrowiu i z błogosławieństwem Bożym, głosząc zawsze „Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego Pana”; On jest Prawdą, Życiem, Szczęściem i Radością. Kształtujesz dusze wszystkich, szczególnie dusze młodych adeptów do kapłaństwa, pełniąc funkcję Rektora Akademii.

Drogi Władko,

Pozdrawiam Cię w dniu Twego Jubileuszu 25-lecia sakry biskupiej. Życzę dużo zdrowia i łask Pana naszego Jezusa Chrystusa. Niech On obdarzy Cię siłą i spokojem, niewyczerpaną energią, nieprzebraną miłością tak, aby wystarczyło Ci sił na kolejne lata”.

Na zakończenie uroczystej Mszy św., głos zabrał bp dr Jacek Jezierski — warmiński biskup pomocniczy, wiceprzewodniczący Rady Episkopatu Polski ds. Ekumenizmu, Przewodniczący Zespołu Episkopatu Polski ds. Dialogu Kościoła Rzymskokatolickiego z Kościołem Polskokatolickim w RP, który powiedział:

„Ekscelencjo,
Najdosłowniejszy
Księżu Biskupie, Jubilacie,
Zwierzchniku
Kościoła Polskokatolickiego,
Wasze Ekscelencjo,
Księżu Arcybiskupi i Biskupi,
Czcigodni Księża,
Siostry i Bracia w Chrystusie,

25 lat temu w Warszawie, Starokatolicki Arcybiskup Utrechtu oraz trzech biskupów polskokatolickich udzielił święceń biskupowi księdzu Wiktorowi Wysoczańskiemu; przekazali Mu sukcesję apostołską w starożytnym geście nałożenia rąk. Od 1989 roku biskup Wiktor Wysoczański jest zwierzchnikiem Kościoła Polskokatolickiego. Święcenia biskupie — chirotonia — to ważne wydarzenie nie tylko o wymiarze historycznym, ale przede wszystkim — teologicznym i eklesjalnym. Ksiądz Biskup Jubilat ustabilizował sytuację prawną i wewnętrzną Kościoła Polskokatolickiego. Dzięki Jego staraniom Kościół Polskokatolicki zajmuje znaczącą pozycję wśród Kościołów Starokatolickich. Stał się stróżem zdrowej Tradycji w odniesieniu do sakramentu święceń. **Biskup Wiktor Wysoczański dał Kościołowi Polskokatolickiemu istotny impuls ekumeniczny.** Dzięki Jego wyobraźni, odwadze i determinacji doszło do dialogu z Konferencją Episkopatu Polski i Kościołem Rzymskokatolickim. Dialog trwa od dziesięciu lat; nasze Kościoły wy-

rzekły się języka inwektyw i agresji. Z inspiracji i przy współudziale Księdza Biskupa Zwierzchnika rozwija się współpraca teologiczna między katolickimi uczelniami a Chrześcijańską Akademią Teologiczną w Warszawie.

Przy okazji 25 rocznicy święceń biskupich, **dziękuję Jego Ekscelencji, Księdzu Biskupowi Jubilatowi, przede wszystkim za zakopanie „topora wojennego” i wejście na ścieżkę ekumenizmu z Kościołem Rzymskokatolickim. Życzę błogosławieństwa Bożego na dalsze dni i lata”.**

Życzenia przekazali także **Dostojnemu Jubilatowi: arcybiskup Antoni Jan Glazemaker — Arcybiskup**

Utrechtu w latach 1989-1999, bp Hans Gerny — biskup (zwierzchnik) Kościoła Starokatolickiego w Szwajcarii w latach 1986-2001. **W imieniu Polskiej Rady Ekumenicznej życzenia i pozdrowienia przekazał bp Janusz Jagucki — zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, a następnie głos zabrał bp Janusz Narzyński — biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w latach 1975-1991; prezes Polskiej Rady Ekumenicznej w latach 1983-1986.**

Do jubileuszu Bpa Wiktora Wysoczańskiego powrócimy w następnym numerze „Rodziny”. (Red.)



Zakończenie Mszy św.



Procesjonalne wyjście z kaplicy

Świat wokół nas

Cztery tysiące lat p.n.e. Ziemię zamieszkiwało 15 mln ludzi, w roku Narodzenia Chrystusa — 200 mln. W 1800 r. — 1 mld. Ale już ok. 1930 r. — 2 mld. 11 lipca 1987 urodził się 5-miliardowy Ziemianin, obecnie zaś przekroczyliśmy liczbę 6 miliardów.

Współczesna eksplozja demograficzna nastąpiła w Europie w XVIII wieku. Mimo że w XIX stuleciu liczba ludności kontynentu wzrosła 2,5-krotnie, to wkrótce może zacząć się zmniejszać. Dzięki Europie udział białego człowieka wśród ludności świata wzrósł z 17 do 34 proc. Jeżeli w 1970 r. było mniej więcej tyle samo Afrykanów, co Europejczyków, to obecnie na Czarnym Kontynencie jest prawie pięć razy więcej ludności.

Blisko półtora miliarda ludzi zamieszkuje kraje bogate, znacznie ponad 4 miliardy — rozwijające się. Jeżeli jeszcze niedawno obowiązywał podział świata według kryteriów politycznych — na Wschód i Zachód, to obecnie coraz częściej stosuje się kryterium gospodarcze: bogata Północ i goniąca ją, ale często zwiększające dystans Południe. Choć i ten podział komplikuje się. Jakiś czas temu kreowano Japonię na trzecie supermocarstwo, teraz mamy supermocarstwo USA, a do pozycji

drugiej pretendują... Chiny. Wiele jednak wskazuje na to, że w obecnym XXI stuleciu najludniejszym krajem świata będą Indie, gdzie superbieda graniczy z superbogactwem.

Na początku lat 90. XX wieku zarejestrowano, że przyrost naturalny jest wyraźnie mniejszy, niż przewidywały to wcześniejsze prognozy. Obecnie eksperci szacują, że za 50 lat będzie nas tylko 9,5 miliarda, a to za sprawą dość nieoczekiwanego spadku liczby rodzących się dzieci w krajach uważanych za biedne — z 5 do 3 dzieci na kobietę w wieku rozrodczym (tu warto dodać, że Europejka rodziła 1,5-1,6 dziecka — podobnie jak obywatelka USA). Dla prostej wymiany pokoleń przyjmuje się, że każda kobieta winna mieć dwoje dzieci.

Na pewno Ziemian będzie przybywać, choćby dlatego, że rośnie przeciętna długość życia. Medycyna może przedłużyć ową średnią do 80 lat. Bliscy jej osiągnięcia są już obywatele

USA, a w niektórych krajach, np. w Australii i Europie Zachodniej, już ją przekroczone. Niektórzy uczeni, odwołując się do największego odkrycia tej ery — identyfikacji genotypu ludzkiego — głoszą, że żyć będziemy i sto lat. Oznacza to, że społeczność światowa starzeje się i że przybywa emerytów. Ale to też jest mylące. Wydłuża się bowiem okres aktywnego życia zawodowego, ludzie dożywają sędziwego wieku, zachowując aktywność psychofizyczną. Wynalazki wyręczają człowieka w najcięższych pracach.

W Polsce duży przyrost naturalny po latach wojny spowodował, że liczba ludności raz gwałtownie rośnie, raz znów maleje. Nie ułatwia to planowania, nie sprzyja także harmonijnemu rozwojowi gospodarstwu. Wystarczy spojrzeć na jeden szczegół. Kobieta rodzi pierwsze dziecko coraz później, mając 30 i więcej lat, a jeszcze niedawno pierwsze dzieci rodziły matki 20-24 letnie. W każdym razie z czołowych miejsc pod względem przyrostu naturalnego w Europie spadamy od początku lat 90. XX w. na miejsce odległe.

Statystycy ostrzegają, że liczba ludności Polski będzie maleć. Jednocześnie społeczeństwo polskie starzeje się. Ponad 20 lat temu w podobnej sytuacji była cała Europa Zachodnia, która importowała siłę roboczą. Przelamano to, dzięki polityce prorodzinnej, o której dużo się w Polsce mówi, a tak mało robi.

Problemy naszych czasów

Pułapki samotności

Wiemy wszyscy o tym, że tzw. handlowanie prywatnością stanowiło zawsze dobry interes. Człowiek próbuje więc chronić swoją prywatność, na przykład: w północnoamerykańskim stanie New Jersey użytkownicy telefonu, po opłaceniu dodatkowych kosztów, mogą wybierać osoby, z którymi chcą rozmawiać. Cuda techniki za pomocą specjalnego dzwonka wtrącają w niełaskę nieprzewidziane lub niepożądane rozmowy, podczas gdy oczekiwane poprzedzane są charakterystycznym brzęczykiem. Dzięki temu wynalazkowi prywatność jest trochę bardziej chroniona, ale abonent nigdy nie może być pewien, czy zdyskryminowane połączenie pochodziło np. od jakiejś reklamy, czy też był to telefon mogący zmienić całe jego życie. Podobnie jest w Polsce, odkąd wprowadzono usługę „wyświetlania numeru przychodzącego”. Abonent ma możliwość wyboru.

Targają nami wszystkimi sprzeczne uczucia. Wielka potrzeba miłości, popychająca nas do ciągłego szukania towarzystwa, ściera się z che-

cią zachowania pewnych chwil tylko dla siebie. Problemy samotności i przekornej natury człowieka chodzą zawsze parami. Wielu osobom czas mija na ciągłych wahaniach, a ich życie przypomina historyjkę o króliku, który zatrzymał się na środku drogi, po której pędził w jego kierunku samochód. Królik myślał, że uratuje się, jeżeli oprze się na prawej łapce i ucieknie w prawą stronę. Ale natychmiast ogarnęły go wątpliwości i przeskoczył na lewą łapkę. Niezdecydowany, powtarzał to tak długo, aż — niestety — został rozjechany.

Są osoby niezdolne do samotnego życia, a jednocześnie nie tolerujące towarzystwa. To ludzie, którzy, gdy tylko znajdą się w jakimś miejscu, od razu zaczynają się czuć nieswojo, ciągle spoglądają na zegarek i myślą tylko o tym, że byłoby im lepiej „gdzie indziej”. Ale gdy tylko zostaną sami, na nowo zaczynają szukać towarzystwa. Niełatwi ci osobnicy kończą czasem... — rozjechani przez życie. Z kolei ci, którzy nie potrafią być sami, trwonią

wiele czasu. Niemal wszystkie wieczory spędzają samotnie na drobnych spotkaniach czy też przyjęciach, gdzie nieustannie prowadzą pozbawione treści konwersacje, których jedynym celem jest jak najdłuższe zatrzymanie rozmówców, aby tylko nie zostać samemu. Wychodzą ostatni i często proponują podwiezienie najdalej mieszkającym uczestnikom spotkania, oddalając nieuchronną chwilę zostania samemu. Z tego samego powodu przyjmują zaproszenia osób nie cieszących się dobrą opinią. Nie chodzą nigdzie sami, jeżeli nie mają zapewnionego towarzystwa, bowiem wydaje się im, że pokazanie się *solo*, oznacza klęskę.

Pragnienie uniknięcia samotności bywa nieraz jedynym motywem małżeństwa.

Są osoby nieśmiałe, czują się niezręcznie w towarzystwie, toteż instynktownie dążą do oddzielenia się od reszty, czy to w pracy, czy w klasie. Ich samotnicze obyczaje sprawiają, że poświęcają czas głównie swoim domowym zwierzętom — psom, kotom lub roślinkom czy kolekcjonowaniu różnych osobliwości. Słowem, szukają zajęcia, które zrekompensuje im samotność.

Tego dnia, gdy uda nam się jednako cieszyć samotnością i towarzystwem innych osób, tego właśnie dnia osiągniemy upragnioną równowagę emocjonalną. Nie wcześniej.

Spotkanie Zbigniewa Herberta z rzeźbiarskim dziełem Wita Stwosza: **„Zaśnięcie Najświętszej Maryi Panny”** (Katedra Mariacka w Krakowie)

*Jak namioty przed burzą
marszczą się złote opończe
przybór gorącej purpury
odstania piersi i stopy
cedrowi apostołowie unoszą
ogromne głowy
nad wysokością zawisa broda
ciemna jak topór*

*Kwitną snycerskie palce.
Cud się dłoniom wymyka
więc kładą je na powietrzu —
powietrze się burzy jak struny
Gwiazdy się mącą na niebie
z gwiazd jest także muzyka
lecz nie dosięga ziemi i trwa
wysoko jak luna.*

*A Panna Maria usypia. Idzie na
dno zdziwienia
trzymają ją w wątej siatce
umiłowane oczy
upada coraz wyżej jak strumień
przez palce przenika
a oni schylają się z trudem
nad wstępującym obłokiem.*

Zbigniew Herbert w swym wierszu nie opisuje ołtarza — jego wiersz ma być uobecnieniem idei, którą ukazuje dzieło rzeźbiarza. Poeta dokonuje tego za pomocą barokowej dynamiki opisu i aluzji do rytmu greckiego wiersza — heksametru. Widoczne jest zastosowanie wyszukanych — niemal Homerskich — porównań: „Jak namioty przed burzą marszczą się złote opończe”, „nad wysokością zawisa broda ciemna jak topór”, „powietrze się burzy jak struny”, „jak strumień przez palce przenika”. Pojawiają się barokowe syntezy: „upada coraz wyżej, schylają się z trudem nad wstępującym obłokiem”. Wiele tu kunsztownych metafor: „kwitną snycerskie palce”, „cud się dłoniom wymyka”, „z gwiazd jest także muzyka”, „idzie na dno zdziwienia”, „trzymają ją w wątej siatce umiłowane oczy”.

Poeta wprowadza charakterystyczną dla baroku ekspresję — cała scena jest dynamiczna: na niebie „gwiazdy się mącą”, „opończe się marszczą”, „apostołowie



Wit Stwosz, Zaśnięcie Najświętszej Maryi Panny, Kraków

unoszą głowy, schylają się”, „Maryja upada coraz wyżej”. Złoto i purpura nadają scenie splendor i przepych. Zabieg podwójnej stylizacji sprawia, że rozgrywająca się scena staje się wzniosła, wręcz „nieziemska”, a przez to niemożliwa do racjonalnego wy tłumaczenia i zrozumienia.

Szczegółowe dookreślenie kierunków pionowych wynika z charakteru samego dzieła — sceny wpisane w architektoniczną, strze-listą konstrukcję ołtarza ukazują więc wertykalną kompozycję plastyczną. Herbert podkreśla rów-

nież znaczenie symboliczne: Maryja zostaje zabrana z ziemi do nieba.

Odwwołanie się do dzieła sztuki religijnej jest odwołaniem się do religii nie wprost, lecz za pomocą pośrednika, jakim jest ołtarz: przedmiot kultu i dzieło sztuki zarazem. Pozwala to Herbertowi mówić o trudnych dogmatach religijnych (tzn. o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny z ciałem do nieba), bez konieczności rozstrzygnięcia tego w świetle racjonalnego myślenia.

Leonardo da Vinci



Ostatnia Wieczerza — słynny obraz Leonarda da Vinci (poniżej: przedstawieni na obrazie Apostołowie)

Leonardo da Vinci urodził się 15 kwietnia 1452 r. w Anchiamok k. Florencji. Od najmłodszych lat Leonardo przejawiał zdolności artystyczne. Ok. 1467 r. ojciec oddał go do „terminu” u znanego florencyjskiego rzeźbiarza, malarza i złotnika Andrei del Verrochio. W 1472 r. Leonardo był już członkiem tamtejszego cechu malarzy i zdobywał pierwsze wówczas szlify w tej dziedzinie, co miało później zaowocować pozycją czołowego twórcy renesansu włoskiego.

Podczas pobytu we Florencji zetknął się z wybitnym uczonym tej epoki Paolo Toscanellim, który — błędnie oceniając, że Eurazja rozciąga się na 2/3 obwodu Ziemi — przyczynił się do pierwszej wyprawy Kolumba. Oczywiście, znajomość ta mogła rozbudzić zainteresowania naukowe młodego malarza, a kontakty z rzemieślnikami rozwinęły w nim zainteresowanie techniką. Zbliżając się do trzydziestki malował obrazy także dla władcy Florencji Wawrzyńca Wspinałego z rodu Medyceuszów.

W 1482 r. Leonardo przeniósł się do Mediolanu, gdzie rządził wówczas Lodovico II Moro z rodu Sforzów, a który, notabene, uczynił młodego malarza swoim malarzem nadwornym. Da Vinci konstruował

także urządzenia mechaniczne i organizował pokazy ogni sztucznych. W latach 1490-1493 zaprojektował wielki konny pomnik ojca władcy i czynił przygotowania do odlania go w brązie, sporządzając gliniany model i wykonując rysunki techniczne umożliwiające tę operację odlewniczą.

W tym tzw. pierwszym okresie mediolańskim Leonardo osiągnął pełnię malarskiego kunsztu, tworząc w refektarzu kościoła Santa Maria della Grazie „Ostatnią Wieczerzę” (1493-1497). Troszczył się o realizm malowanych przez siebie obrazów, szczególnie trudny do osiągnięcia przy przedstawianiu ciała ludzkiego. Pragnąc uporać się z tym problemem (czego nie potrafiło wielu mu współczesnych, a także i późniejszych malarzy), podjął systematyczne studia anatomiczne. Dokonywał nawet w tym celu sekcji zwłok, co było sprzeczne z ówczesnymi normami obyczajowymi i mogło mieć groźne konsekwencje. Starał się zrozumieć zasady funkcjonowania ludzkiego organizmu. Z czasem rozszerzył swe badania na zoologię (konie), a także na przyrodę nieożywioną (skały), badał prądy wodne w rzekach i strumieniach.

1.	Bartłomiej
2.	Jakub, syn Alfeusza
3.	Andrzej
4.	Piotr (Kefas)
5.	Judasz Iskariota
6.	Jan
7.	Jezus
8.	Tomasz zwany Didymos
9.	Jakub, syn Zebedeusza
10.	Filip
11.	Mateusz
12.	Juda Tadeusz
13.	Szymon zwany Gorliwym

Dał się w ten sposób ponieść wielkiej pasji — ciekawości poznawczej przerastającej potrzeby artystyczne, które przecież skłoniły go do zainteresowania się otaczającą rzeczywistością.

Szkicami i zapiskami dokonywanymi piórem zwierciadlanym (dla uniknięcia niepożądanego ingerencji) zapełniał stronicę licznymi notatnikami. Zachowało się ok. 6 tys. takich kart. Część z nich poświęcona jest różnym urządzeniom technicznym, głównie mechanicznym. Wykazywał w tym kierunku wiele pomysłowości, wymyślał rozwiązania znacznie wyprzedzające

jego epokę. Pod koniec okresu mediolańskiego zilustrował swoimi rysunkami dzieło matematyka Luki Paciolego „Divina proportiale”. Kiedy Francuzi wyparli Sforzę z Mediolanu, Leonardo udał się do Wenecji, gdzie zajmował się odlewaniem dział i umacnianiem fortyfikacji.

W 1500 r. powrócił do Florencji i przez rok był w służbie Cezara Borgii, jako inżynier wojskowy i główny inspek-



Słynny malarz Leonardo da Vinci na łożu śmierci — mal. Jean Auguste Dominique Ingres (1818 r.)

tor fortyfikacji w Romanii. W tym czasie podjął nieudaną próbę zmiany biegu rzeki Arno k. Pizy. Coraz intensywniej interesował się mechaniką i matematyką, nadal prowadził badania anatomiczne, studiował mechanikę lotu ptaków i zjawiska związane z przepływem wody oraz meteorologią. W tym czasie powstał **jeden z najsłynniejszych obrazów świata — portret Giocondy, znany jako „Mona Liza”**.

W czerwcu 1506 r. ponownie udał się do Mediolanu, gdzie podejmował go (zafascynowany nim) gubernator francuski Charles d'Ambois. Artysta zatrudniony został do budowy systemu kanałów lombardzkich. Wtedy też sporządził najznakomitsze ze swych dzieł anatomicznych oraz nabrał przekonania o roli matematyki w przyrodoznawstwie. Nadal interesował się hydrologią i meteorologią, studiował też fizjologię człowieka. Wypracował własną me-

todę badań zjawisk przyrody, opartą na obserwacji, doświadczeniach i rozumowaniu.

Kiedy Francuzi zostali wyparci z Mediolanu w 1513 r. Leonardo udał się do Rzymu, licząc że papież Leon X, wywodzący się z rodu jego niedawnych protektorów Medyceuszów, zapewni mu stosowne do jego zdolności i wiedzy zatrudnienie. Skończyło się jednak jedynie na drobnych zleceniach.

Panorama Florencji, według miedziorytu ok. 1490 r.



Rozczarowany Leonardo skorzystał z zaproszenia w 1516 r. króla Francji Franciszka I. Ostatnie lata życia spędził, dzięki hojności nowego mecenasa, w dobrobycie w zamku Cloux nad Loarą, k. Amboise. Mimo paraliżu ręki spowodowanego atakiem apopleksji, urządził dla króla Francji rozmaite atrakcje techniczne (skonstrował np. mechaniczne lwy), próbował też uporządkować notatki z całego życia.

Zmarł w Amboise w dniu 2 maja 1519 r.

Leonardo był samotnikiem. Prowadził umiarkowany i wstrzemięzliwy tryb życia, był jaroszem. Jeśli zechciał, był czarujący, zazwyczaj jednak zachowywał się powściągliwie, z rezerwą, a nawet trochę tajemniczo.

Leonardo da Vinci żył w czasach, kiedy królową nauk była teologia uznająca niepojętość Boga i tajemniczość stworzonej przez Niego natury. Preferowano wiedzę opartą na Objawieniu, czyli bezpośrednim kontakcie umysłowym ze Stwórcą, a nie obserwacji zjawisk zachodzących w przyrodzie. Leonardo — jako jeden z pierwszych — prezentował zupełnie odmienne podejście do roli i istoty nauki. Za jej podstawę uważał założenie, że istnieje logika zjawisk przyrodniczych wykrywalna zmysłami, dająca się zrozumieć i wyrazić matematycznie, przyjmując przy tym, że cała ta rzeczywistość jest dziełem Boga. Doprowadziły go do tego rozważania nad teorią malarstwa, które

stały się dla niego punktem wyjścia do analizy zjawisk widzialnych. Sądził, że ich poznanie i pojmowanie stanowi zaczyn miłości do Stwórcy.

Za najważniejsze, tzw. okno duszy, Leonardo uważał oko, umożliwiające człowiekowi zrozumienie natury, ważniejsze od ucha (dlatego malarstwo stawał wyżej od muzyki czy poezji). Badania ograniczał do świata widzialnego i mierzalnego, nie zajmując się takimi pojęciami, jak np. piękno.

STUDIA W CHRZEŚCIJAŃSKIEJ AKADEMII TEOLOGICZNEJ W WARSZAWIE

ul. Miodowa 21C, 00-246 Warszawa tel. (022) 831-95-97 www.chat.edu.pl

Informator dla kandydatów na rok akademicki 2008/2009

Jak co roku przed młodzieżą staje problem, jakie wybrać studia i uczelnie. Proponujemy studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej (ChAT), państwowej i ekumenicznej szkole wyższej. Uczelnia kształci studentów w zakresie nauk teologicznych i pedagogicznych, przygotowując pracowników duchownych i świeckich dla Kościołów chrześcijańskich w Polsce, a także dla administracji państwowej i samorządowej oraz innych instytucji, w szczególności oświatowych i opiekuńczych. ChAT prowadzi również działalność naukowo-badawczą oraz przygotowuje kandydatów do tego charakteru pracy. Akademia jest jedyną w Europie wyższą szkołą teologiczną, która skupia studentów z tak wielu różnych Kościołów. Ekumeniczny charakter ChAT decyduje o tym, że uczelnia realizuje swoje zadania w oparciu o zasadę równouprawnienia, poszanowania wartości duchowych wszystkich wyznań, kultur i tradycji oraz w poczuciu odpowiedzialności chrześcijańskiej i obywatelskiej.

O przyjęcie na studia w ChAT mogą ubiegać się wszyscy absolwenci szkół średnich (świeccy i duchowni). W naszej Uczelni studenci będący w trudnej sytuacji materialnej mogą ubiegać się o:

- stypendium socjalne (od I roku studiów);
- stypendium specjalne dla niepełnosprawnych;
- stypendium mieszkaniowe;
- stypendium na wyżywienie;
- stypendium za wyniki w nauce lub sportowe (od II roku studiów);
- miejsce w akademiku.

ChAT jako uczelnia jednowydziałowa, obok studiów teologicznych oferuje studia I stopnia licencjackie z pedagogiki w zakresie pracy socjalnej, pedagogiki szkolnej oraz pedagogiki międzykulturowej i edukacji dorosłych (tylko studia stacjonarne). Ponadto prowadzi się studia II stopnia (2-letnie) na kierunku teologia w zakresie pedagogiki religii. We wszystkich przypadkach można wybrać stacjonarną (dzienną) lub niestacjonarną formę studiów (studia zaoczne są płatne).

JEDNOLITE STUDIA MAGISTERSKIE NA KIERUNKU TEOLOGIA W ZAKRESIE TEOLOGII STAROKATOLICKIEJ, PRAWOSŁAWNEJ I EWANGELICKIEJ:

Studia trwają pięć lat (dziesięć semestrów). Istnieją, zgodnie ze specyfiką wyznaniową, trzy sekcje: ewan-

gelicka (protestancka), starokatolicka i prawosławna. Absolwenci otrzymują tytuł magistra — odpowiednio w zakresie teologii ewangelickiej, starokatolickiej lub prawosławnej. Studenci przygotowują się do szeroko pojętej pracy duszpasterskiej w Kościołach chrześcijańskich. Blok zajęć pedagogicznych, który jest integralną częścią studiów, umożliwia zdobycie kwalifikacji nauczycielskich w zakresie nauczania religii.

STUDIA I STOPNIA — LICENCJACKIE NA KIERUNKU PEDAGOGIKA W ZAKRESIE PRACY SOCJALNEJ W SŁUŻBACH SPOŁECZNYCH:

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata w zakresie pracy socjalnej, który daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożliwia m.in. pracę w placówkach socjalnych i opiekuńczych, a także w administracji samorządowej. Studia te mogą być interesujące m.in. dla kandydatów zajmujących się pracą diakonijną, pracą z ludźmi starszymi i niepełnosprawnymi czy poradnictwem pastoralnym. Struktura studiów jest pomyślana pod kątem praktycznego prowadzenia pracy socjalnej i zarządzania placówkami socjalnymi.

STUDIA I STOPNIA (LICENCJACKIE) NA KIERUNKU PEDAGOGIKA W ZAKRESIE PEDAGOGIKI SZKOLNEJ:

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata w zakresie pedagogiki szkolnej, który daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożliwia pracę w placówkach oświatowych, zwłaszcza w przedszkolach, szkołach i poradniach w charakterze wychowawcy i pedagoga, który potrafi zarówno prowadzić pracę wychowawczą, jak i zdiagnozować trudności uczniów w nabywaniu umiejętności edukacyjnych i społecznych oraz zrealizować adekwatny program naprawczy. Absolwent dysponuje również wiedzą dotyczącą społecznych, kulturowych i religijnych uwarunkowań socjalizacji i wychowania, co umożliwia mu podjęcie pracy także w zakresie animacji kulturalnej i społecznej w instytucjach o charakterze świeckim i wyznaniowym.

**STUDIA I STOPNIA
(LICENCJACKIE) NA KIERUNKU
PEDAGOGIKA W ZAKRESIE
PEDAGOGIKI MIĘDZYKULTUROWEJ
I EDUKACJI DOROSŁYCH:**

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata pedagogiki międzykulturowej i edukacji dorosłych, który daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożliwiał pracę w różnych instytucjach kościelnych, państwowych, samorządowych i społecznych w zakresie diagnozy, poradnictwa i wsparcia pedagogicznego dotyczącego organizowania i realizowania różnych form edukacji dorosłych, animacji kulturowej i społecznej, doradztwa zawodowego, integracji społeczności lokalnych w środowisku zróżnicowanym religijnie i kulturowo, pracy z imigrantami, a także projektów edukacji międzykulturowej i interkonfesyjnej (ekumenicznej) zarówno w wymiarze lokalnym, jak i międzynarodowym.

**STUDIA II STOPNIA
NA KIERUNKU
TEOLOGIA W ZAKRESIE
PEDAGOGIKI RELIGII:**

Studia trwają dwa lata (cztery semestry). Przeznaczone są w pierwszym rzędzie dla absolwentów wyższych studiów zawodowych ChAT oraz Wyższych Seminarium Teologicznych (z uprawnieniami licencjackimi) Kościołów tradycji prawosławnej, starokatolickiej i protestanckiej.

**Tryb przyjęć na studia
stacjonarne i niestacjonarne:**

Studia jednolite magisterskie (5-letnie) na kierunku teologia: rekrutacja następuje na podstawie rankingu świadectw maturalnych i dodatkowego egzaminu ustnego, którego celem jest ocena wiadomości z zakresu wiedzy konfesyjnej w oparciu o program nauczania kościelnego dla szkół średnich oraz predyspozycji kandydata do tego typu studiów. Kandydatów obowiązuje ponadto znajomość lektur z zakresu teologii, zgodnie z podaną listą lektur.

Studia I stopnia — licencjackie na kierunku pedagogika: rekrutacja następuje wyłącznie na podstawie rankingu świadectw maturalnych.

Pierwszy termin składania dokumentów na studia jednolite magisterskie (5-letnie) na kierunku teologia i na studia I stopnia licencjackie na kierunku pedagogika (stacjonarne i niestacjonarne): **1-21 lipca 2008 r.**

Pierwszy termin egzaminu dla kandydatów na studia teologiczne: **22 lipca 2008 r.** (studia stacjonarne) i **23 lipca 2008 r.** (studia niestacjonarne).

Ogłoszenie list przyjętych osób: **25 lipca 2008 r.**

Drugi termin składania dokumentów na studia jednolite magisterskie (5-letnie) na kierunku teologia i na studia I stopnia licencjackie na kierunku pedagogika (stacjonarne i niestacjonarne) w miarę wolnych miejsc **1-12 września 2008 r.**

Drugi termin egzaminu dla kandydatów na studia teologiczne: **15 września 2008 r.** (studia stacjonarne) i **16 września 2008 r.** (studia niestacjonarne).

Ogłoszenie list przyjętych osób: **19 września 2008 r.**

Studia II stopnia magisterskie (2 letnie) na kierunku teologia w zakresie pedagogiki religii: rekrutacja następuje na podstawie rankingu dyplomów licencjackich.

Termin składania dokumentów na studia II stopnia magisterskie (studia stacjonarne i niestacjonarne) **1-12 września 2008 r.**

Ogłoszenie list przyjętych osób: **19 września 2008 r.**

**Wszyscy kandydaci zobowiązani są
do złożenia następujących dokumentów:**

- kwestionariusza osobowego,
- świadectwa dojrzałości (oryginał lub odpis) + ksero,
- dyplomu ukończenia studiów I stopnia (dotyczy kandydatów na studia II stopnia),
- ksero z dowodu osobistego (nr i seria, PESEL, adres zameldowania) i książeczki wojskowej (1 str. i przyrzeczenie do WKU),
- orzeczenia lekarskiego o braku przeciwwskazań do podjęcia studiów na wybranym kierunku,
- 3 zdjęć o wymiarach 37 mm x 52 mm,
- dowodu opłaty manipulacyjnej,
- pisma polecającego odpowiednich władz kościelnych (dotyczy kandydatów na jednolite studia magisterskie (5-letnie) na kierunku teologia oraz kandydatów na studia II stopnia (2-letnie).

Opłatę wpisową (również w przypadku przyjęcia bez egzaminów wstępnych) ustala się na **85,00 zł.**

UWAGA!

1. Studia stacjonarne w Akademii są **bezpłatne.**
2. Studia niestacjonarne w Akademii są **płatne.**

Zasady odpłatności określa Rektor ChAT.

Opłaty za zajęcia dydaktyczne na studiach zaocznych w roku akademickim 2008/2009 (za rok studiów):

a) na kierunku teologia

- jednolite studia magisterskie (5-letnie) 920,00 zł
- studia II stopnia (2-letnie) 1750,00 zł

b) studia I stopnia — licencjackie (3-letnie) (PSz, SPS)

2400,00 zł

**Sekretariat ChAT będzie przyjmował
tylko komplet dokumentów (zgodnie z wymaganiami).**

rodzina
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel. (22) 868-32-47. Cena prenumeraty rocznej: 24 zł. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat — Holding” Sp. z o.o. Zam. 8/2008. Nakład: 1.250 egz.

Grunwald - na równinie, w palącym lipcowym słońcu

Już za dwa lata obchodzić będziemy w Polsce okrągłą już, bo 600. rocznicę historycznego zwycięstwa pod Grunwaldem. Bitwa pod Grunwaldem była jedną z najciekawszych i największych bitew średniowiecza. Zakończyła się zwycięstwem oręża polskiego.

W przeciwieństwie do wielu innych, toczonych małymi siłami — bywało, że zaledwie kilkudziesięciu rycerzy po każdej stronie, w tej bitwie walczyła cała masa rycerstwa. A rycerz — była to wówczas samodzielna jednostka bojowa, którą można porównać do dzisiejszego czołgu, w którym siedzi 5-6 osobowa załoga, a rolę silnika i gąsienic pełnił koń.

Przyjrzyjmy się dzisiaj słynnej bitwie troszkę z innej strony, co proponuje w swej opowieści znany historyk prof. Zdzisław Żygulski. Postuchajmy zatem:

Słynna bitwa w lipcu 1410 r. była w gruncie rzeczy sumą pojedynków grup rycerzy. Przynajmniej na początku, bo potem walczyli wszyscy ze wszystkimi w strasznym tłoku, co znakomicie przedstawił na swym obrazie wielki Jan Matejko.

Na polach bitew Greków i Rzymian, którzy uznawali wyłącznie wojska piesze, nikt na konia nie siadał. Sposób wojowania „z konia” uważano w Grecji za perskie barbarzyństwo i dopiero Aleksander Wielki, idąc na Wschód, stworzył kawalerię grecką, macedońską, która bardzo się wtedy liczyła. Nie przekonana jednak do konia Rzymian, a i Goci również woleli wojować na piechotę. Armie zaczęły przybierać „konny” charakter, gdy nastąpiła wielka rewolucja, idąca ze Wschodu, kiedy to koń stał się w bitwie najważniejszy. Od niego wywodzi się właśnie rycerstwo.

Kto nie miał konia, pozostawał chłopem i walczył jako piechur. Piechota bowiem pochodziła z gminu. Była coraz bardziej w tamtych czasach lekceważona militarnie i w rezultacie tworzyła się nowa feudalna struktura społeczna. Nobilitowało dopiero posiadanie wierzchowca, zdobytego drogą kupna, a nawet kradzieży (płacono się za nią gardłem) lub łupu.

W średniowieczu na polach bitew liczyły się dwie rzeczy: król i chorągiew. Utrata jednego z tych elementów oznaczała klęskę. Inwestowano więc niezwykle dużo w wyposażenie bojowe rycerstwa. Jak wypowiedział się na łamach prasy historyk prof. Zdzisław Żygulski, obsługa jednego



Koń dekstariusz księcia Witolda. Szkic Jana Matejki do „Bitwy pod Grunwaldem”

bojowego rumaka i rycerza zakutego w zbroję wymagała całego, bywało że i kilkunastoosobowego pocztu, giermków, pachotków (zwanych *juvenes*, pachotł, czeladzi itd.). Ktoś przecież musiał pomóc przygotować i ubrać w zbroję, potrzymać strzemień, podać rycerzowi kopię, gdy stawał już w szyku bojowym, po ataku w miejsce skruszonej podać nową lub miecz. Wcześniej jeszcze ktoś musiał przygotować spyzę dla rycerza, wyciągać z wozów obrok dla konia. Innymi słowy, taki średniowieczny czołg, czyli rycerz z koniem, musiał mieć całe zaplecze logistyczne, poruszając się na koniach lub na wozach ciągniętych przez konie.

Koń przez całe swoje dzieje udowodnił, że jest zwierzęciem niezwykłym, które kształtowało historię świata. Jako gatunek koń pochodzi z Ameryki. Wyginął, odrodził się i rozpowszechnił w Azji. Potem w Europie, by wrócić na kontynent amerykański i zamienić się w dzikiego mustanga. W Azji — niewiarygodnie wytrzymały, choć drobny, potrafił z Tatarami przebywać ogromne przestrzenie; w Europie zaś jego głównym użytkownikiem było właśnie rycerstwo. Rycerze dosiadali w swych

stalowych zbrojach ciężkich koni, tak zwanych dekstariuszy. Tej rasy dziś nie ma, choć jej hodowla była w Polsce bardzo rozwinięta. 100 tys. koni zabrał ze sobą cesarz Napoleon pod Moskwę, wróciły nędzne niedobitki.

Jako ciekawostkę podamy, że w tamtych czasach, wołu można było kupić za 12 groszy, barana — za 8 groszy, cena zaś konia dochodziła do 100 grzywien srebra. To były całe worki pieniędzy! Nic dziwnego, że niektórzy władcy przypinali pas rycerski posiadaczom dekstariusza bez większych dyskusji i wątpliwości.

Rycerze, wyprawiając się na bitwę pod Grunwaldem, posiadali królewską rękomię majątkową, bo obowiązkiem szlacheckim był udział w pospolitym ruszeniu, bezpłatna służba w obronie ojczyzny. Otrzymałszy wici, ruszali „na popis”, czyli na wojnę. Wezwany „do popisu” musiał przywieźć własne uzbrojenie i własny, uzbrojony i wyposażony w konie, poczet. Rycerstwo w pewnym momencie zdobyło sobie przywilej, że w razie utraty konia czy zbroi dostanie od króla odszkodowanie. Dlatego przed wyruszeniem, pisarz królewski dokładnie spisywał, co kto przywiózł, jakie zbroje, jakie siodło i rząd oraz konie. Przede wszystkim spisywana była maść konia. Jeśli zwierzę przepadło lub ochromiało, jego właściciel dostawał po bitwie, niezależnie od jej wyniku, odszkodowanie, podobnie jak za zniszczoną broń, np. za skruszone na pancierzach kopie.

Prof. Z. Żygulski w swym opowiadaniu o bitwie Grunwaldzkiej podkreślił, że król Władysław Jagiełło był świetnym dowódcą. Pojedynek z Jungingenem rozegrał wspaniale, wytrzymując jego hufce na równinie w palącym, lipcowym słońcu. Nie dał się nabrać na manewr z cofnięciem krzyżackich szeregów, bowiem Krzyżacy pozostawili tam wilcze doły, ostro najeżone palami. To była pułapka na jazdę nieprzyjaciela. Polski król posłał na rozpoznanie Litwinów i Rusinów, i to właśnie ich lekkie konie były pierwszymi ofiarami bitwy pod Grunwaldem.

Dodać tu należy, że konie słyły w bój doskonale przygotowane do walki, dzięki turniejom. Owe turnieje organizowano głównie po to, by szkolić właśnie konie, a nie ludzi.

Notabene, prof. Z. Żygulski przypomina, że przez szacunek dla rycerzy króla Władysława Jagiełły, Stefana Batorego, czy Jana III Sobieskiego, Polak konsekwentnie nie zwykł jadać koniny.